

JANINA OLESIUK

ur. 1937; Lubień



Miejsce i czas wydarzeń	Lubień, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie na wsi, kołchozy, przesiedlenia ludności, słuchanie radia, kołchożniki

Po wojnie zaczęto zakładać kołchozy

Po wojnie niby było trochę lepiej, spokojniej, bo skończyły się partyzantki, skończyły się te rabunki, skończyły się kradzieże. No ale z kolei zaczęły się te wywózki za Bug. W czterdziestym siódmym roku wywieziono więcej jak pół naszej wsi. A część Ukraińców zostało, ale to tacy zostali najbardziej bogaci, którzy mieli dostęp do różnych władz swoich, którzy tam gdzieś byli w urzędach, którzy wiedzieli, co ich czeka, ale potem byli wywiezione na zachód, na ziemie odzyskane, i bardzo dobrze im tam było. A ci ludzie, co wywiezieni na Ukrainie, to, niestety, były kołchozy już tam tak różnie im się żyło, ale nieco gorzej. No, a tu te ziemie po Ukraińcach, co zajęli Polacy, no to uprawiali po prostu, jak każdy gospodarz. A część ziemi było niczyjej. Ludzie wyjechali, została ziemia, i coś trzeba było z nią zrobić. No i oczywiście zaczęli zakładać kołchozy, namawiać. Były bardzo bunty, były takie sprzeciwy, nie chcieli tych kołchozów, ale mimo wszystko. We wsi wystarczyło trzech członków, i już był kołchoz. Ksiądz miał we wsi najwięcej ziemi rolnej. Pierwsze zabrali pod kołchoz. I te ziemie wszystkie złączyli, a tych rolników, którzy mieli ziemię, tylko dali przy domach działki zagrodowe, tak od początku wsi jednego końca i z drugiego, a środek ziemi oddali właśnie do kołchozu, żeby tu było w jednym miejscu gospodarstwo. Żeby lepiej było maszynami uprawiać, bo liczyli że to się będzie rozwijać, że kołchoz będzie przynosił zyski, że dobrze będzie dobrze, że będzie zgoda, że to wszystko będzie wspólne. No, ale to skończyło się na gadaniu, bo człowiek jak ma swoje, to zawsze jest pewny, że ma swoje. No, ale dzięki temu kołchozowi, że powstał, założyli nam światło, co nigdzie nie było, to w Lubieniu było światło, za co byliśmy bardzo wdzięczni. Założyli nam takie radio, cośmy nazywali kołchożniki. Co była jedna stacja nadawcza, i po słupach światła rozciągnięte był przewód, i takie skrzyneczki w domu. Dwa programy: pierwszy i drugi. I – to grało na okrągło, tylko albo się ściszyło, albo przygłośniło się, i tam parę groszy miesięcznie się płaciło. Ta radiostacja stała w

domu, w której stworzono pocztę. To znaczy powstała poczta na wsi, bo tak cały czas poczta była w Wyrykach gminna, poczta gminna Wyryki.

Data i miejsce nagrania	2021-06-01, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"